

Ł ó d ź

Cena numeru

15 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odnoszeń. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWOJ”

60,594

Réd. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

PRAD

Sobota, 19-go Sierpnia

№ 212

„Niedająca się utrzymać granica“

BERLIN 18. 9

„Voelkscher Beobachter“ donosi, że ostatnio 68 przywódców narodowych socjalistów ze Szczecina odbyło wycieczkę do Piły na pogranicze polsko-niemieckie, aby zapoznać się na miejscu „z niedającą się utrzymać

stosunkami granicznymi”. Przed pomnikiem w Koenigsblut przywódca narodowych socjalistów Dunkelmann, wygłosił do przybyłych przemówienie, w którym podkreślił „nie dorzeczne wytyczenie granic”. Po powrocie do Piły, na rynku przemówił do członków

wycieczki przywódca narodowych socjalistów Tessnow, wzywając obecnych do odpowiedniego uświadamiania towarzyszy partyjnych nie znających pogranicza polsko-niemieckiego.

NIEZWYKŁE REWELACJE O ZBROJENIACH NIEMIEC

Tygodnik polityczny „Sunday Referee” ogłasza szczegółowy zbiór dokumentów, z których wynika niezaprzeczenie że wszystkie siły Niemiec skierowane są ku przygotowaniu wojny. Główne efekty na których opiera tygodnik angielski są następujące: 1) Dzięki obniżeniu wydatków ze szkoda bezroboczych oraz ofiar wojny budżet 1933 roku wykazuje pozostałość 800 milionów marek, której znaczenie nie jest wykazane. Dla „Sunday Referee”, suma ta stanowi niewątpliwie „główny fundusz publiczny, pokrywający zakupy broni”. Jakkolwiek potrzeby przemysłu niemieckiego zbliżają się do zera, nie mniej przywóz pewnych surowców wzrósł nagle. W pierwszym rzędzie chodzi tu o żelazo i o

miedź nieodzowne przy produkcji sprzętu wojennego i amunicji. 3) Tygodnik pomieniony ogłasza listę podzieloną na 5 rubryk, zakładów przemysłowych poświęconych obecnie fabrykacji tanków, armat miotaczy bomb, broni palnej i amunicji. Pismo to wykazuje, że oddział zakładów Kruppa „zakupił wykończony plany olbrzymiego dział, które kalibrem swoim, dalekonośnością oraz siłą wybuchową ma być prawdziwym cudem techniki strzelniczej”. „Sunday Referee” dochodzi, do przytoczonych argumentach, do ostatecznego wniosku: „Jeżeli się pozwoli Niemcom ponownie się uzbrajać tajnie, to groźne wydarzenia nie wątpliwie nadejdą niebawem”

Japońskie siły morskie

Paryż 18-8

Cesarz japoński wsiadł na pokład krążownika „Haiyel”, aby wziąć udział w wielkich manewrach morskich na Pacyfiku. Manewry te zakończą się 25 sierpnia przeglądem sił morskich Japonii na wodach Yokohamy. W manewrach wzięło udział 168 okrętów bojowych wszelkiego typu.

Olbrzymie pokłady złota w Afryce

Capetown 18-8

W Rechobót (Afryka południowo-zachodnia) w centrum okolicy rolniczej, najbardziej dotkniętej posuchą, znaleziono pogołe pokłady złota. Wygłodzeni farmerzy Afryki południowej zachodniej tłumnie udają się do Rechobot.

JAK URATOWANO PRZYJACIELA

Berlin 18-8

W początkach bieżącego miesiąca w Taszkencie na głównej ulicy 20 metr. od siedziby GPU, w biały dzień odbyła się ferowna bitwa. Oddział zbrojnych czekistów wraz z milicją towarzyszył grupie aresztowanych partyzantów („basmaczów”), przewożących z Kokandu do więzienia centralnego. Niespodziewanie z bocznych ulic wypadł od

dział zbrojnych jedźców którzy zaczęli strzelać do strażników Korzystając z zamieszania aresztowani rozbiegli się. Jak się okazało na pad był zorganizowany celem uratowania przywódcy powstańców Sajfulły Czaodajewa. Zamiar ten całkowicie się udał.

Nazajutrz O. G.P.U. ogłosiło listę 65-ciu „basmaczów” rozstrzelanych w nocy z zemsty za napad i odbicie więźniów.

Dwie szubienice

WILNO 18-8

W Wilejce toczyła się rozprawa przeciwko mieszkańcowi Mińska, Włodzimierzowi Glincewiczowi który odpowiadał za dokonanie zamachu w pow. Mołodeczno na życie posterunkowego policji. Ponadto Glincewicz oskarżony był o uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Sąd skazał Glincewicza na śmierć przez powieszenie. Ponie

Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski wyrok na Glincewiczu został wykonany.

Tego samego dnia w Wilejce odbyła się rozprawa przeciwko 19-letniemu Antoniemu Kisielowi który zamordował swoich wychowawców, Korzeniówskich, w dniu 24 lipca br. Kisiela skazano na śmierć. Wyrok został wykonany ponieważ p. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

Pożar miasta

BIAŁYSTOK 18-8,

Miasto Ciechanowiec znane z targów koni, nawiedził w dn. 11 bm. olbrzymi pożar. Ogień powstał około godz. 11 rano w zabudowaniach Teofila Radeiwana stąd zaś z powodu dużej ilości łatwopalnego materiału szybko rozszerzył się i przerzucił na sąsiednie budynki. Wśród mieszkańców osady powstała panika. Ogień opanowany został o godz. 3 po południu. Pożar strawił 60 zabudowań z tego 16 domów mieszkalnych, spaliło się również kilka sztuk żywego inwentarza. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Częściowe zaćmienie słońca w poniedziałek

W nadchodzący poniedziałek będziemy w Polsce świadkami częściowego zaćmienia słońca. Najlepiej zaćmienie będzie widoczne w południowo-zachodniej części Polski. Moment maksymalnej fazy zaćmienia słońca nastąpi w Polsce o godz. 5 m. 11 rano.

WOJSKA FRANCUSKIE PRZEJDA PRZEZ REN

PARYŻ, 18 8.

Władze wojskowe francuskie przeprowadzają poważne przegrupowania wojsk nad granicą kraju. Z głębi kraju, pod manewrów, jada liczne transporty z oddziałami wojskowymi i materiałem. W Bitch naprzeciw Mougancji skoncentrowano znaczne ilości artylerji i piechoty. Dalsze przesunięcia wojsk w toku.

Akcja powyższa, jakoby przeprowadzana w porozumieniu z rządem Wielkiej Brytanji, została wywołana nieustającą propagandą niemiecką przeciwko Austrii. Rząd francuski zdecydowany jest odpowiedzieć na każdą próbę owdarcia Austrii przez Niemcy natychkroczaniem Ranu i ponownym obsadzeniem tego przedmieścia.

Prasa francuska nie przestaje uderzać na alarm w związku pośpiesznymi zbrojeniami Niemców i prowokacjami różnych polityków hitlerowskich w stosunku do Austrii. Liczne komentarze wywołuje również dwulicowość polityki włoskiej. „La Liberte” w artykule wstępnie atakuje gwałtownie rząd Daladiera, zarzucając mu, że pozwala okpiwać się Włochom. Artykuł stwierdza, że Mussolini niezwykłe zręcznie wykorzystuje wszystkie błędy i słabości dyplomacji francuskiej, ażeby

utwierdzić swą supremację w Europie centralnej. Ten sam motyw podchwytuje również „Journal des Debats” i stwierdza, że pakt czterech jest najrażniejszą posunięciem Włoch, które daje im wolną rękę w ich agresywnej polityce.

„Le Temps”, omawiając sytuację na granicy austriacko-niemieckiej, ostrzega Niemcy przed decyzjami Ligi Narodów, gdyż międzynarodowa opinia ma już dość poczynań niemieckich na terenie państwa austriackiego i niewątpliwie zdecyduje się zmusić rząd Rzeszy do uległości.

Przed decydującymi pociągnięciami

PARYŻ, 18, 8.

„Echo de Paris” domaga się w artykule redakcyjnym natychmiastowego i kategorycznego demarche francuskiego w Berlinie w celu uniknięcia dalszego pogłębiania się naprężonych stosunków między Niemcami a Austrią, których konsekwencje mogą być nieobliczalne. Francja nie może oczekiwać na decyzję Anglii i Włoch, które, zdaje się, postanowiły w obecnej chwili wstrzymać się od wszelkiej akcji.

Epokowe odkrycie historyczne

Kto ocalił Wiedeń?

Nie Sobieski a pan Adolf H.

BERLIN, 18. 8.

Organ Stahlhelmu, zabierając głos w sprawie obchodu odsieczy Wiednia, atakuje rząd austriacki za zaproszenie przedstawiciela Polski i pisze: „W Wiedniu będzie się fałszować historje. Polska nigdy nie była przedmurzem wiary katolickiej przeciw nadciągającym siłom ze wschodu. Pomimo to historycy polscy nazywają Polskę narodem nawskroś katolickim”. Zasiłki zwycięstwa pod Wiedniem organ Stahlhelmu przypisuje Niemcom. Artykuł kończy się uwagą, iż rządowi austriackiemu nie zapomni się, iż w „czasach bezsilności niemieckiej wypróbowana zachłanność polsko-austriacka podniecała do nowych podłości przeciwko bezbronnym jeszcze Niemcom”.

BERLIN, 18 8.

Bawarski minister kultury wydał zarządzenie, aby w dniu 11 września r. b. we wszystkich szkołach obchodzono była uroczystość obchodzono była uroczystość rocznica bitwy pod Wiedniem, w której „wojska wszystkich szczepli niemieckich odniosły zwycięstwo nad Turkami i odsunęły najazdy od ziem niemieckich, doprowadzając do rozszerzenia się sfery wpływów niemieckich na wschodzie”. Po zwycięstwie bowiem rozpoczęła się wielka akcja kolonizacyjna Niemiec na południowym wschodzie Europy.

Groźny pożar wsi

(a) W zagrodzie Wacława Stankiewiczą we wsi Chorzenice, gminy Brudzice powiatu Radomszczańskiego wybuchł groźny pożar

Ogień powstał około godziny 10 wieczorem gdy już mieszkańcy zagrożeni byli w śnie. Nim zdołano zorganizować akcję ratunkową pożar przeniósł się na dalsze zabudowania, a podniecony dość silnym wichrem w krótkim czasie objął 13 zagród

Na ratunek przybyło 14 straży pożarnych z okolicy, które po kilkunastu godzinach pracy około południa zdołały pożar opa-

nować.

Splonęło doszczętnie 13 domów mieszkalnych, 14 obór, stodoły ze zbiorami i maszynami, drób, trzoda tudzież urządzenie do mowe tak że mieszkańcy niektórych zagród zdołali uratować się jedynie w bielźnie

W czasie ratunku odniosło poparzenie 3 osób, na szczęście jednak niezbyt ciężkie. Straty obliczono na sumę 150.000 zł.

Narazie nie ustalono przyczyny pożaru zachodzi jednak podejrzenie, iż ogień został nieostrożnie zaproszony przez śpiących w stodole synów Stankiewiczą

Groźny pożar fabryki

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 16 w farbarni firmy I Kane, H. M. Cybuch i Ska przy ul. Kilińskiego 206 wybuchł groźny pożar w magazynach fabrycznych

Mianowicie przy karbonizowaniu szmat wskutek działania kwasów na tkaniny zapaliły się nagromadzone szmaty.

Ogień przeniósł się na nagromadzone o-



bok stopy szmat już oczyszczonych, maszyny oczyszczające tak zwane klepaki, oraz maszyny półdrewniane w których znajdowały się duże zapasy przędzy oraz wełny i bawełny surowej

Wobec groźnych rozmiarów pożaru na miejsce przybyły 3 oddziały straży ogniowej które po 3 godzinnej akcji pożar opanowały

Splonęły magazyny fabryczne, maszyny klepaki, zapasy wełny i bawełny oraz szmat. Straty obliczono na około 100000 zł.

Na miejscu pożaru pozostał jeden oddział straży, który czuwa nad zgłiszczami by zapobiec ponownemu wybuchowi ognia

PRZED 13 LATY

Dwaj obrońcy Ks. Ign. Skorupka

Ogłoszone przez A. Grzymałę - Sielickiego w końcu sierpnia 1920 r

Nie więcej o nim było w komunikacie sztabu jenerałnego ponad te słowa: „Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z 8 dywizji piechoty, który i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”. Nie więcej nad te proste, surowe ścisłe i lakoniczne słowa, a jednak czytając je, któż z nas nie miał przed oczyma całego poematu?

Bo otwórzmy sobie wyobraźnię ten obraz.

Bolszewicy idą od Radzyna, na ostatni, jak im się zdawało, bój o Warszawę. Naraz niespodziewanie od Jablonny zagradza im drogę grupa jenerała Żeligowskiego. Bolszewicy rzucają się z furją, że dywizja nasza jest nikłą siłą wobec ich przewagi, tem więcej pewność, że się ją natychmiast zgniecie.

Jenerał Żeligowski, jego sztab, jego bezpośredni wykonawcy: jenerał Rządkowski, pułk. Burhard i wszyscy oficerowie czują, że na ich męstwie i na męstwie żołnierza zawisi los Warszawy.

Rzucają się w bój z całą świadomością, że ten bój to „być albo nie być” stolicy.

Wtedy to, w tej historycznej godzinie, kapelan wojskowy śp. ks. Ignacy Saorupka, edczuwa, że nikomu, kto tu jest, nie wolno nie być bohaterem.

Nawdziwia na ramiona znak swojej służby: stułę kapłańską, bierze w dłonie krzyż i krzyżem tym tylko uzbrojony, wkracza w czołgające się po polu tyraljery, idzie wyniosły z krucyfiksem wzniesionym ponad głowę, by zewsząd, jak najdalej widziano, że Chrystus umęczony maszeruje, jak prosty żołnierz z polskimi rycerzami. Przed nim grad kul karabinowych, ulewa kulomiotów, raz po raz po raz wali przed nim i obok niego szrapnel bolszewicki, granaty wyrwywają mu drogę z pod nóg, a on, modlitwa i wiara już uniesiony tam, w górę do Stwórcy, — a tu jedno już tylko imię Polski mający w pamięci, kroczy żywy, ucieleśniony posąg heroicznego obowiązku.

Jest już w kurzawie takiej kul, że nie widać go z poza niej, tylko w słońcu błyszczą krzyż nad głową jego. I tym, co padają, krzyż ten pokazuje drogę do nieba, tam się

za chwilę znajdziecie. Tym, co jeszcze żyją krzyż ks Skorupki przypomina, za co walczą. Więc wzrasta nieugiętość obrońców: za Boga i za Ojczyznę! Podwajają się siły, utysiąkrotnia się ich wola zwyciężania.

Aż nareszcie kula nieprzyjacielska zabija kapłana. Któż podejmie się opisać, co na ten widok powskaje w sercach żołnierza? Ile się zrodziło żądzy odwetu, pokarania wroga za ten zgon przajasnny?!

Rzucili się na walącą chmurę bolszewicka — i zwyciężyli!!!

Przełamali dywizje czerwonogwardystów, odrzucili je z powrotem na Radzyna, odebrali miasto, wyparli aż na Liwiec — i pędzą przed sobą bez przerwy.

Na polu pozostał, pełen nieśmiertelnej chwały, trup ks. Ignacego Skorupki. Te miejsce jest poświęcone i jaknajprędzej na miejscu tem stać powinien kamień jak najprostszy, a na nim wryty opis tego, czego pokolenie następne śmiercią swoją nauczył kapłan-bohater.

— Czyń wszystko, co twym obowiązkiem, aż do męczeńskiej śmierci, gdy trzeba

Por. Pogonowski

W nocy z 15 na 16 sierpnia z niedzieli na poniedziałek, wojska bolszewickie znalazły się na chwilę o 15 wiorat od Warszawy

Niepotrzebna dekoracja

Sensacyjne przemówienie p. Sławka o przyszłej roli i składzie senatu wywołało rozmaite obliczenia i dzisiaj jeszcze echa tej sprawy tułają się w prasie, dotyczące osławionej w tym przemówieniu „elity rządzącej”. Obliczenia te w stosunku do odznaczonych „Krzyżem Niepodległości” były dość rozbieżne, może dopiero w toku dalszej dyskusji zostaną podane ścisłe, urzędowe cyfry. O ile chodzi o drugą kategorię „elity”, to budżet na rok 1933-34 zawiera pensje dla 6.000 kawalerów „Virtuti Militari”, co razem z zaległościami wynosi 2 miliony złotych.

Ważniejsze jednak od cyfr jest pytanie: Jakie jest pochodzenie tej przyszłej „elity”, kto ją stworzył i kto ma prawo zaliczać do jej składu poszczególne osoby?

Matkami „elity” są dwie ustawy: „o orderze wojennym „Virtuti Militari” i o „Krzyżu i Medalu Niepodległości”. Ustawa o orderze „Virtuti Militari” była uchwalona jeszcze pierwszego sierpnia 1919 roku. Została ona jednak gruntownie zmieniona w roku obecnym na ostatniej sesji sejmowej. Ustawa w brzmieniu obecnym zawiera liczne przywileje materialne dla odznaczonych, a mianowicie:

- 1) dożywotnią pensję w wysokości 300 zł rocznie,
- 2) prawo pierwszeństwa przy obsadzeniu urzędów państwowych.
- 3) prawo pierwszeństwa przy nadawaniu ziemi.
- 4) prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do zakładów inwalidów.
- 5) prawo do leczenia na koszt Skarbu Państwa w razie choroby pozostającej w związku z działalnością wojenną.
- 6) 80 proc. zniżki przy przejazdach kolejami państwowymi.

Ponadto dzieciom kawalerów orderu „Virtuti Militari” przysługuje pierwszeństwo przy przyjmowaniu do państwowych, publicz-

nych i samorządowych szkół i zakładów wychowawczych, a — w razie niezamożności — zwolnienie od wszelkich opłat.

Wreszcie osobny przepis ustawy głosi, że „państwo zobowiązane jest dostarczyć kawalerom orderu „Virtuti Militari” pracy, zapewniającej im utrzymanie”. W razie niezdolności do pracy przysługuje im prawo do specjalnego zaopatrzenia.

„Krzyż Niepodległości” nie zapewnia formalnie tych przywilejów, jakie daje „Virtuti Militari”. Został on ustanowiony rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 roku. Jest to odznaczenie dla osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową, lub podczas jej trwania, oraz w okresie kresów walk orężnych polskich w latach 1918—1921 z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski. Dostyc dziwny jest ten wyjątek. Przecież zwycięska bitwa pod War-

szawą z sierpnia 1920 r. była chyba także czynem niepodległościowym?

„Krzyż Niepodległości” nadaje prezydent Rzeczypospolitej na wniosek premiera, który przedtem zasięga opinii komitetu, złożonego z pierwszych dziesięciu odznaczonych. I tutaj, zatem, w tej drugiej części „elity” wpływ rządu na jej pochodzenie i skład jest decydujący.

Ponieważ ta „elita” ma wybrać pierwszy senat, który będzie miał w pewnym zakresie prawa konstytuancy, zatem wychodzi na to, grono wyborców tego senatu będzie się składało w całości z ludzi mianowanych przez rząd. Czy wobec tego nie byłoby prościej powiedzieć szczerze, że prezydent Rzeczypospolitej mianuje nie 1/3, ale wszystkich senatorów.

Poco ta dekoracja z „elitą” — kawalerami i orderami?

Lech,

Gimnazjum im. Bolesława Prusa

w Łodzi przy ul. Frez. Narutowicza 58

przyjmuje zapisy kandydatów do wszystkich klas szkoły powszechnej jak również do I-szej klasy gimnazjum (dawniej 3-cia klasa) do klasy 4-tej i wyższych klas gimnazjum oprócz 8 ej.

Kancelarja czynna jest codziennie od godz. 9 do 14-ej.

Egzaminy wstępne rozpoczną się 21 sierpnia o godz. 4-ej po południu.

Wpisowe w klasach pierwszej i drugiej szkoły powszechnej wynosi 15 złotych miesięcznie (180 zł. rocznie).

RADA OPIEKUNCZA

kierunku od Radzymina i zostały odparte w sposób bardzo piękny i godny trwałej pamięci.

Wyjechawszy dzisiaj rano ku frontowi znalazłem się po drodze w okolicy, w której rozgrywały się te wypadki. I szczęście chciało, że mogłem tam przez chwilę mówić z kierownikami i głównymi wykonawcami tego działania. W rzeczy samej generał Haller dowódca frontu północnego i wódz obrony Warszawy i Wisły, generał Żeligowski, dowódca X dywizji, która prowadziła tam stanowcze uderzenie, pułkownik Jacynik z tej dywizji, oraz kilku oficerów czynnych w tej potrzebie opowiedzieli mi, jak to było, z mapą, w rękę i z wskazaniem miejsc na widnokręgu.

Radzymin był 15 sierpnia w ręku woisk czerwonych. Główną drogę do Radzymina — Warszawa osłaniała IX dywizja, dywizja litewsko białoruska, ustawiona na krawędzi lasu od Nędzy do Słupna. Nieco wtyło na lewym skrzydle tej dywizji w okolicy Aleksandrowa stał wysłany tam dla styczności batalion X dywizji generała Żeligowskiego, działający z Jabłonny, pod dowództwem porucznika Pogonowskiego.

Miedzy Słupnem a Benjaminowem na przetrzeźni bez jakiegokolwiek głównej drogi, wytworzyła się w ciągu zaciętych walk jakieś tam toczyły, przerwa. I oto bolszewicy omijając drogę główną Radzymin-Warszawa,

wpakowali się tam właśnie. Naprzeciw siedzi pułkownik komunistyczny, potem t. zw. krejski, tj. włościański, a razem znaczna siła paru dywizji. W nocy z 15 na 16 zajęli Wólkę Radzymińska, Nieporęt, Izabelin, Aleksandrow, Kąty Węgierskie. I znaleźli się w ten sposób o 15 wiorst od Warszawy.

— To było niezłe pomyslane — mówi mi generał Żeligowski głosem łagodnym, spokojnym, powolnym — bo oni chcieli dojść do Pragi, zająć most i odciąć w ten sposób połączenia całej naszej siły na prawym brzegu Wisły.

— Ale tam stał — dodaje generał — mój batalion pod porucznikiem Pogonowskim. On ich pierwszy zatrzymał. Pogonowski powinien mieć pomnik, ot tutaj — wskazał na mapie — w Aleksandrowku.

— Porucznik Pogonowski, dowódca batalionu — dodaje pułkownik Jacynik, utrudzony, zarośnięty człowiek, widać, szczerze żłoto, a w tej chwili niezmiernie niezadowolony, że kilku jego ludzi dostaje krzyż Virtuti Militari, bo go to na kilka godzin odciąga z pierwszej linii — porucznik Pogonowski, czujny jak żóraw, posłyszał strzały na północ od swego stanowiska, tam gdzie dziurkachi się bolszewicy, i zrobił to, co w takim wypadku robi dobry żołnierz: podszedł w kierunku na strzały aby nawiązać styczność z nieprzyjacielem. Padł sam w nierów-

nej walce, ale swoje zrobił, bo złapał niebezpieczny ruch w najlepszej chwili.

I oto, co wówczas robi generał Haller, zawiadomiony o posuwaniu się dużej siły bolszewickiej po tych bezdrożach, w niewątpliwych zamiarach. W nocy natychmiast zabiera wszystkie, jakie tylko są, warszawskie autobusy. I posyła je generałowi Żeligowskiemu z rozkazem uderzenia z boku od Jabłonny, na siły bolszewickie.

Dywizja generała Żeligowskiego uderzyła i zepchnęła dywizję nieprzyjacielską na Radzymin i na leżące nieco dalej na północ Mokre: próba przedarcia się na Pragę była udaremniiona.

X X X

Następnie zaś wojska nasze, udaremniwszy zamysł nieprzyjacielski, wyzyskały należycie porażkę. Część dywizji generała Żeligowskiego wzięła Mokre, gdzie w zaciętej walce na białą broń padł dowódca pułku, major Walter. Druga część tej dywizji, mianowicie batalion pułkownika Jacynika przyłączyła się do uderzenia dywizji litewsko białoruskiej na Radzymin, który również wzięto.

Od chwili tego najdalszego zapędzenia się bolszewików pod Warszawę i pochwytnia przez nasze dowództwo ich ich uderzenia zaczął się nasz stanowczy pochód naprzód.

NA MARGINESIE

Echa zwycięstwa

Wieczorkiem, po zwózce ostatnich snopów, Mateusz siadł na przyzbie i opowiedział swą epopeję z 1904 r. Rodzina — choć słyszała to już conajmniej tysiąc razy — chwyciła każde słowo równie pilnie, jak ja.

— Wziął mię ruski do armji, załadowali nas w Ciechanowie do wagonu kiej bydłaków i wieźli, wieźli — przez półtora z hakiem mie sięca. Pociąg idzie, my patrzym bez otwarte drzwi — a tu pola nieporadne het ciągnom się tygodniami. Powiadali, że to Sybir. Co te Ruski ziemi majom i n'jakiego z niej pożytku, nic, ino trawa se rośnie, a ludzi to do piero na stacji nie widzi'ło.

Dojechalim wreszcie, Port Arctura, znać czy bronieć macie — mówią, pognali nas z win tówką w jakieś błoto. Nieznawszy my kraju, pierwszy raz na wojnie, praporszczyka szczęśliwie zaraz na początku szlag trafił, to my i pokładli się w błoto — leżym, czekamy co z tego będzie — awos wojnę się jakoś wygra tymczasem, pedol nasz feddfebel.

Zamiast wojnę wygrać, to my w pien popydli. Patrzym — leżom jakieści małe ci' poy bez błoto, podeszli aż do nas — win tówki zabrali i porozdawali każdego Japon tom — na służbę bezpłatną, znaczy się, niby żeby plenniki darmo chleba nie jadły.

Mnie zabral Japoniec, co nad samym morzem mieszkał. Pokazuje swój dom — mały ze chlew u mnie w Powsinowie większy i pole. Co to za pole — sześć grządek waziw'ich, przy byle chacie u nas większy je ogródek.

— Ech, myślę sobie, toć tu dla ciebie nawet niema żadnej roboty, to mi Japoniec będą ino brzuchem do góry leżał.

GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA Z. PĘTKOWSKIEJ I W. MACINSKIEJ

Ul. Wólczańska Nr. 55.

(Pełne prawa gimn. państw.—kategoria A),

Początek lekcji — 21 sierpnia. W sprawie przyjęć kandydatek

sekretariat udziela informacji od 10 do 15

A już! Rodzina u tego Japonca ogromna — cały dzień na tych sześciu grządkach się telapie, a on sam gospodarz wziął mnie w po bok i dawaj taskać kamienie i do morze wrzucać. „Co on na umyśle pomieszany, myślę znowu, kamienie w wodę śmigać, zabawę durny sobie taką obmyślił czy kie licha?”

Ale Japoniec surowo patrzył na mnie, wiadomo plennikowi nie dyskutować. On no sił kamienie i w morze rzucił, noilem i ja w toż miejsce rzuciłem. Tak my bez cały rok od świtu do wieczora nie, ino chodzili z kamieniami, ciskalim w wodę i wracalim po nowe. Osłabłem strasznie, bo robotą ciężka, a jeść ino tyle dawali, by nie umrzeć.

Po roku wylazły kamienie z morza, porzucalim jeszcze trochę, potem Japoniec kazał ziemię taskać i posypywać. Brzeg wysoki, póki się ziemi do równego stanu nasypało i drugi rok minął. Bardzo się wtedy mój Japoniec cieszył i cała jego rodzina.

Pokazują mi, że siódmą grządkę majom — dopiero zrozumiał bez co 2 lata robiłem Cholery, nie naród! Tak se wykombinować i taką kalkulację wyprowadzić.

Akurat wtedy wypuszczali plenników. Dał mi Japoniec parę swoich groszy, trawkę

co już była na tej siódmej grządce — mówią potem zrobionej — wyrosła i pozegnał zdecydnie. Cała rodzina w pas mi się klaniała.

Wracałem znowu bez tę Azyję, Sybir czy jak jej tam. Ziemia dalej, nieuprawna stała, trawa, trawa i pusto aż nudno. To ja kam myślał, co tam dwa lata mamusi zajęł nik morzu wydzierają, a tu takie szmaty niby mi bez pożytku leżom, tom cały był po stę nie Japonców.

Bidny naród Japoncy, okropnie roboty trudno takiemu sprostać.

Humor

Orientujący się sędzia

Sędzia do świadka — Zameżna?

— Tak jest, dwa razy.

— Wiek?

— Lat 26.

— Czy też dwa razy?

11

C. DOYLE

Ponura firma

Ezra krótko odpowiedział całe zajście aktorowi, czem ujął go sobie, i otrzymał od niego zapewnienie o „całkowitej zinteresowanej pomocy” w „ściganiu i uśmierceniu zuchwałych bandytów”.

Tymczasem Ezra dosiadł konia i powoli dostał się z otaczającego go tłumy wśród szumu podziwu zebranych dla okazanej przez niego wytrzymałości i odwagi. Na chwile załapał go powracający do hotelu van Mü-

— Pojechali w stronę Kapstadtu — załapał kilkanaście osób widziało ich. — mieli dość liche, Z pewnością ich pan

Na bladej twarzy Ezry ukazał się uśmiech okrucieństwa, który nie wróżył niczego dobrego ściganym w razie pojmania ich.

— Gdzie jest ta przeklęta policja? — załapał na głos — Czy już nie przyjdzie?

— Oto najeżdżają, panie! — zauważył gospodarz hotelu, i rzeczywiście sześciu koni konstabłów ukazało się na zbiegu ulic. — Wszyscy na silnych koniach. Szczegóły te

— Nie mamy ani chwili czasu do stracenia — rzekł, podjeżdżając ku nim.

— Złoczyńcy wyprzedzili nas o półtora mil, lecz konie ich niewiele są warte. Na każdego! Domagacie się sto funtów nagrody za schwytanie ich.

— Długość! W prawo zwrot, naprzód

— Złoczyńcy uciekli konie galopem. Je

na gościnniec widny zdaleka w jasnym świetle księżycowym. Po obu stronach drogi rozcigały się pas wiska, porośnięte gęsto trawą i krzewami. Od czasu do czasu spotykali wypasane na nich trzody owiec, które z głosem beczaniem zrywały się ze swych legowisk i ze strachem mknęły w zarośla. Niekiedy znów złowrogi głos puszczyka przerywał ciszę nocną.

Ezra, jadąc na swym znakomitym rumaku, wysunął się o kilkanaście długości końskich na czoło oddziału. Po pewnym czasie udało się sierżantowi zbliżyć do młodego kupca.

— Myślę, że wzięliśmy nieco za szybkie tempo — rzekł. — Boję się, że nasze konie nie zdołają go długo wytrzymać, możeby więc zwolnić trochę, aby mogli wypocząć?

— Nie zadržaj mi na koniach, tylko na schwytaniu uciekających — odparł Ezra. — Jeżeli konie padną, to zapłacę wam za nie: Wydaje mi się nawet, że raczej za wolno jedziemy niż za szybko.

W głosie młodego kupca brzmiała niecierpliwość. Wściekłość i gorączka parły go naprzód, bódł konia ostrogami tak silnie, że wystąpiła na nich krew. Sierżant ciągle jechał już obok Ezry, lecz reszta orszaku została coraz bardziej w tyle za nimi.

— W odległości trzech mil z tego miejsca jest Combrink — rzekł sierżant po chwili — tam zasięgniemy o nich wiadomości.

Czy mogą oni zjechać z gościńca?

— Wątpię, panie. Na polach jest pełno dołków i dolów, do których mogliby niespoziwanie wpaść i kark skrócić. Poza to w grudzie nie mogliby szybko uciekać.

— Musimy doścignąć ich, dopóki są jeszcze na gościńcu i, choćby ta droga do piekła prowadziła, pojechałbym nawet tam za nimi.

— A — rzekł sierżant, który

sz. — Jeżeli konie zdołają to tempo wytrzymać, doścignemy ich jeszcze przed świtaniem. Widać już światła chałup.

Minęli właśnie zakręt drogi, za którym kazają się mała osada. Tuż przy drodze w otwartych drzwiach jednego domku stał rosyj Boer z rękami w kieszeniach i z fajką w zębach.

— Dobry wieczór! — zawołał sierżant, zatrzymując na chwilę konia. — Czy jechal kto przed nami tą drogą?

— Tysiące ludzi jechało już tedy przed wami — odparł Holender ze śmiechem, wyjmując z ust fajkę.

— Tej nocy, człowieku, tej nocy — irytował się sierżant.

— Ach tak! Przed godziną zaledwie przejechało tedy trzech ludzi w pełnym galopie.

— Wystarczy, dziękuję — krzyknął Ezra.

I znowu jechali dalej, nie oglądając się nawet za siebie. O drugiej godzinie przekroczyli dolinę rzeki Bluewater, a w pół godziny później minęli farmę van Haydensa. O trzeciej zostawili już daleko za sobą wody Roderu, a o kwadrans na czwartą wjechali na główną ulicę miasteczka Jacobstad; konie ich biegły już z trudem i pieniały się z potu. W śródmieściu spotkali patrolującego konstabla na koniu.

— Spotkał pan kogoś na gościńcu? — pytał sierżant.

— Trzech ludzi przed kwadransem.

— Czy pojechali dalej?

— Tak, mimo że konie ich ledwie już

— Dalej! — krzyczał niecierpliwie Ezra.

— Dalej!

— Ceterum nasze konie są już zupełnie wyczerpane — odparł sierżant. — Nie mogą już iść dalej.

C. D.

Kronika

SIERPIEN

19

Sobota.

KALENDARZYK

Marjana W.

Wypadek przy pracy

W warsztacie ślusarskim przy ulicy Siołmianej 6 w czasie pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zatrudniony tamże robotnik 29-letni Stanisław Dziurgeto, zamieszkały przy ulicy Koszykowej 12.

Dziurgeto wskutek nieostrożności własnej pochwycony został przez tryby tokarni i doznał oberwania trzech palców.

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala okręgowego.

Zderzenie motocyklu z tramwajem

(a) W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej miało miejsce zderzenie motocyklu pocztowego z tramwajem linii Nr. 14

Motocykl pocztowy Ld. 84.674 prowadzony przez kierowcę Stanisława Maksa zjechał tuż z tramwajem w kierunku ulicy Piotrkowskiej.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej z powoda prowadzonych tamże robót kanalizacyjnych i zwężenia jezdnii, motorowy Bolesław Rygiel wstrzymał tramwaj, a nieprzygotowany na zatrzymanie szofer wpadł z tyłu wraz z maszyną na tramwaj.

Wskutek zderzenia tramwaj został uszkodzony. Motocykl został również uszkodzony i niezdatny do dalszej jazdy. Szofer doznał jedynie lżejszych uszkodzeń. Pozatem nikt nie doznał żadnego szwanku.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie.

Miller — ludożerca

(a) Na posesji przy ul. Al. 1-go Maja 19 wynikła bójka między Bojarskim Jakubem (Al. 1 Maja 19), a Marjanem Hillerem zamieszkałym przy ul. Obywatelskiej 4.

W czasie bójki Miller schwytył Bojarskiego zębami za ucho i odgryzł mu je całkowicie. Rannego Millera policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Potrzebny goniec

16-17 lat zgłaszać w administracji „Prad”.

Sam się zdziwił

Rani Siupsiupowska poskarżyła się mężowi, że ją ubiegłego wieczoru pocałował subiekci ze sklepu.

Wściekły Siupsiupowski woła subiekta i mówi:

— Jak pan mógł wczoraj pocałować moją żonę!

— Rzeczywiście, panie szefie — odpowiada subiekt — dziś rano, jak po trzeźwemu spojrzalem na panią szefową, to sam się tak samo zdziwiłem!

Przygotowania włókniarzy na wypadek wypowiedzenia umowy zbior.

W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 64 odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Związków Zawodowych pod przewodnictwem Prezesa p. Gardeckiego, przybyłego z Warszawy.

Na posiedzeniu tem szczegółowo omówiono sprawę zbliżającego się terminu pierwszego wypowiedzenia umowy zbiorowej, jaka obecnie obowiązuje w przemyśle włókienniczym.

W wyniku narad Zarząd opracował

szczegółowy projekt akcji oraz propozycją pod adresem przemysłu na wypadek pertraktacji.

Równocześnie postanowiono na niedzielę dnia 27 bm. zwołać plenarne posiedzenie zarządu zw. włókniarzy, z udziałem wszystkich członków, oraz upoważnionych delegatów kół i oddziałów prowincjonalnych związku. Na posiedzeniu tem ma być zaakceptowana propozycja Zarządu Głównego oraz program akcji.

Zatarg w przemyśle jutowym

(a) W przemyśle jutowym okręgu przemysłowego łódzkiego, w szczególności zaś w Częstochowie Zawierciu, Piotrkowie i innych miejscowościach ostatnio powstał zatarg między robotnikami i przemysłowcami, z racji zapowiadanej przez poszczególne firmy niższości płac, która wynosi od 6 do 16 proc.

Wobec tego, że zatarg przybiera na ostrych i robotnicy poczynili już kroki celem proklamowania strajku w wypadku redukcji

płac, Związek Związków Zawodowych poczynił zabiegi u odnosnych władz i w poniedziałek dnia 21 b. m. zwołana została w Inspektoracie Pracy w Częstochowie wspólna konferencja, dla omówienia warunków i zawarcia umowy zbiorowej.

Na konferencję powyższą delegowana zostanie z ramienia Zarządu Głównego Zw. Zaw. z Łodzi p. kierownik Kotlicka

Marnotrawny syn trzy razy okradł ojca

(a) Niezwykle przeżycia w swem życiu, mimo młodego wieku miał już 22-letni Walenty Sakowski zamieszkały przy rodzicach przy ul. Pryncypalnej 13.

Dnia 19 lutego 1930 r. Walenty Sakowski liczący wówczas lat 19 cie podczas snu skradł ojcu z szuflady biurka około 1000 zł. w gotówce a następnie ulotnił się w nieznanym kierunku. Stanisław Sakowski, stwierdziwszy kradzież popełnioną przez syna, powiadomił władze, które wszczęły poszukiwania. Narazie jednakże nie zdołano ustalić miejsca pobytu młodego podróżnika.

Dopiero w kilka dni później stwierdzono że Walenty Sakowski wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do Ameryki. W porcie w New Yorku zatrzymano młodzieniaszka i odesłano z powrotem do Polski. Gdy powrócił pod eskortą do domu Stanisław Sakowski przebaczył synowi, który przyrzekł poprawę. Dnia 25 kwietnia 1931 r. Walenty po raz wtóry okradł ojca. Wykorzystał moment, gdy nikogo nie było w domu, otworzył kasetkę żelazną podrobionym kluczem i skradł 840 zł. Gdy rodzice powrócili stwierdzili kradzież, tudzież brak Walentego.

Poszukiwania przez czas dłuższy pozostawały bez skutku. Dopiero w miesiąc później ujęto Walentego Sakowskiego w Brukseli i po przetrzymaniu w areszcie za samowolne wkroczenie na teren Belgii odesłano do Polski.

Stanisław Sakowski w tym wypadku rozprawił się energiczniej nieco z marnotrawnym synem jednak nie oskarżył go o kradzież i tym razem darując mu przewinienie.

W dniu 2 stycznia 1932 r. amator podróży Walenty Sakowski po raz trzeci okradł ojca zabraw 300 zł. w gotówce oraz weksle i zbiegł zagranicę. Zatrzymano go w Gdyni gdzie zrobił awanturę w jakiejś knajpie i odesłano do Polski.

I tym razem Stanisław Sakowski darował synowi. Wprawdzie stracił do niego zaufanie i stracił z niego nadzieję, lecz mimo to załamał się w domu.

W nocy 3 na 4 maja r. b. Walenty Sakowski mimo czujnego dozoru jakim go

czono, skradł znów z kasetki ojca 700 zł. w gotówce następnie napisał że czyni to jedy nie na złość ojcu za pilnowanie go jak więźnia i zastrzegł, że w wypadku ponownego nękania go przez ojca zastrzeli się.

Tym razem Stanisław Sakowski zwrócił się do władz policyjnych. Wdrożono poszukiwania i rozesłano listy gończe na zasadzie których w czerwcu r. b. ujęto uciekiniera w Kopenhadze w Danji

Odesłano go do Polski gdzie pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za kradzież. W dniu wczorajszym stanął przed sądem Grodzkim w Łodzi. Przyznał się do okradania ojca i prosił go o przebaczenie. Sąd mimo przebaczenia ze strony ojca skazał Walentego Sakowskiego na 6 miesięcy więzienia przyczem nakazał niezwłoczne osadzenie w więzieniu.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Wileńskiej napadnięty został przez nieznaną sprawców 37-letni Albert Szloszolec zamieszkały przy ulicy Wileńskiej 9

Napastnicy zadali Szloszolecowi kilka ciosów narzędziem pocznym zbiegł. Wzywany lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł do domu.

Za napastnikami policja wzięła poszukiwania.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowej 5 usiłował pozabawić się życia przez zatrucie kwasem octowym. Wskazywał na substancja grząca 42 letnia Stefan Majewski.

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnego osłabienia. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczy było to, że w snaski rodzinne.

Smutna karta naszych czasów

Afery. Ledwie się jedna skończy już z mroków życia ukazuje się na widowni inna, trudno byłoby wyliczyć ile afer wielkich i małych w stolicy, czy też na prowincji zdarzyło się w ostatnich paru miesiącach. I nie zmniejsza się ich ilość, a stale zwiększa. To zaczyna być tragedią społeczną. Za olbrzymią afere oszukańczą został ostatnio aresztowany referent Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Warszawie niejaki Białowiejski. Nie tak dawno znów notowana była afera w fabryce przyrządów telefonicznych, przedtem afera magistracka.

Obserwując te fakty, odrazu widzi się w przekroju życia społecznego, dwie warstwy różniące się moralnie: jedna część społeczeństwa pracuje, zabiega, walczy, nie daje się kryzysowi, druga zaś wyszukuje drogi i sposoby, wiedące do pieniędzy nielegalnie, prosto — kradnie i używa życia!

Tak, — to już warstwa w społeczeństwie, a nie „wyrzutki społeczeństwa” jak to się dawniej mówiło. Nazbyt dużo namnożyło się „wyrzutków”, których się dziś nawet nie wyrzuca, mówiąc obojętnie: a to ten co go okradli, czy on kogoś okradł.

Byleby miał pieniądze. Wtedy prosto z kryminału wali znów do życia i życie przyjmuje go z otwartymi drzwiami restauracji, nacych lokali, gdzie się wszystko miesza.

Trudno wtedy odróżnić tych co wrócili od tych co tam pójdą, od tych, co tylko wytechnienia czy chwilowej uciechy tu szukają

za uczciwie zarobione pieniądze.

Dziś doszło do tego, że afery popełniane są zupełnie świadomie, z premedytacją. Ludzie zgóry obliczają ile i za jakie sumy będą siedzieć w więzieniach ale się tem zgoda nie przejmują.

Co dziwniejsze — że inni, ci uczciwi, tak się już zżyli z aferami bankierów, urzędników, inżynierów, rejentów, lekarzy, adwokatów, kupców, że tylko dziwią się jeśli afera nie idzie w miliony.

Najtragiczniejsze w tem jest to, że afery dzieją się w sferach inteligencji, w sferach kupieckich, w sferach arystokracji, że przypomniemy podaj sprawę Wańkowicza i księcia Bielskiego, lub podatkowe — w dobrach Pszczyńskich!

Nigdy tego dawniej na ziemiach Polski nie było. Nikt przed wojną o aferach nie słyszał, nie wiedział.

Upłynęło już sporo lat od wojny. Choć naprawdę, nietylko ona rozluźniła więzy moralne, nie ona stworzyła psychologię naszych dni. Tu kryzys przedewszystkiem działa, a z nim mała odporność charakterów na pokusy zła.

Sumienia ludzkie tępieją.

Jedni popędzają afery, inni idą jeszcze dalej i — popędzają zbrodnie.

A wszystko razem bardzo jest znamienne dla pojmowania moralności i etyki, o które coraz trudniej na dzisiejszym targowisku życia.

Wiele hałasu o nic

Przez kilka dni prasa pewnegotypu, nie tylko zreszta miejscowa, ale i warszawska rozpisywała się bardzo szeroko o zaginięciu znanej tancerki Lody Halamy. Ostatecznie tancerka znalazła się, ale, mimo to, nic nie utracił na aktualności komentarz „Robotnika” do tej groteskowej historii:

Codziennie giną w Warszawie i w całym kraju dziesiątki kobiet z głodu, z niedy, z rozpacz, że dzieci swych nie mają, czem nakarmić, a brukowce sorawy te bądź przemilczają, bądź zbywają dwuwierszową wzmianką. Ale stało się, że zniknęła — nie zginęła — lecz zniknęła — utalentowana tancerka i brukowce przez cztery dni ni-

czem innym nie karmiły czytelników jak szczegółami z garderoby teatralnej i z innych garderób tancerki. Uczyniono z Halamy Dalaj-Lamę, wprzęgnięto do tej buidy na resorach znanego inżyniera jasnovidza który wszystko widział i wiedział: jak jest ubrana tancerka jak wygląda domek, w którym zamieszka, ile gotówki ma przy sobie, lednego tylko jasnovidz nie wiedział: gdzie jest. Ciekaw jesteśmy, czy inne prorocтва tegoż jasnovidza też się tak sprawdzają.

Przypuszczając należy, że nie przewidział bowiem jasnovidz tego, że i na niego spadną liczne gromy, jak to miało miejsce przed kilku miesiącami.

Pamiętnik agenta „Intelligence Service”

W tych dniach wyszła z druku w Anglii książka pod bardzo niewinnym i banalnym tytułem: „Wspomnienia z Grecji”.

Otóż książka ta w kilka godzin po jej ukazaniu się na półkach księgarskich została wycofana na skutek rozporządzenia trybunału w Guildhall.

Któż jest jej autorem i dlaczego trybunał okazał się tak surowym dla tych: zdawałoby się dość zwykłych pamiętników.

Otóż autorem jej jest Mr. Compton Mackenzie, dość znany powieściopisarz angielski który w czasie wojny należał do służby szpiegowskiej głośnej „Intelligence Service”. Przydzielony był do ekspozytury w Atenach i stał „Wspomnienia z Grecji”.

Książka ta, za którą autor będzie jeszcze odpowiadał przed sądem, nie zawiera zresztą nic tak dalece zdrożnego.

Opisy przeżytych zdarzeń ujmują autor raczej humorystycznie, ale w gruncie rzeczy nie są one pozbawione głębokiego tragizmu. M. in. opowiada Mackenzie historię walk pełnych napięcia dramatycznego, pomiędzy marynarzami aljańskimi a żołnierzami greckimi na ulicach Aten. Nie były to zbyt wesołe wypadki. Autor książki wspomina, jak pe-

wnego razu noseł angielski w Atenach minister Francis Eliot wyszedł na ulicę w czasie szalonej strzelaniny z... parasolem w rękę. Parasolem tym zaczął tak wywijać i uspokajać Greków, że ci przestali w rezultacie strzelać. „Miało się wrażenie — pisze Mackenzie — że to nauczyciel karci swych krnąbrnych uczniów”.

Została ona zresztą zakazana nie dla anegdoty o parasolu pośła Eliota

Autor opowiada także niezmiernie ciekawie kulisy pewnego wyczynu szpiegowskiego. Jest to historia listu królowej Zofii greckiej.

Mackenzie otrzymał polecenie zdobyć za wszelką cenę korespondencje poselstwa niemieckiego w Atenach z Berlinem.

Otóż zadanie to wykonał i w korespondencji znaleziono list prywatny królowej Zofii do jej rodziny w Niemczech. Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, odnoszące się zawsze z wielkim szacunkiem do głów koronowych, list ten odesłało królowej Zofii z wielkimi przeprosinami

I to jednak nie wpłynęło na konfiskatę książki: Gadatliwy Mackenzie opowiada bardzo wiele o personelu „Intelligence Service”.

Otóż np. szef służby przeciwszpiegowskiej figurował pod literą K. Dzisiaj wiadomo, że tajemniczy K, to pułkownik Vernon Kell. Dalej szef departamentu tajnego „Intelligence Service” oznaczony był przez C. Znowu daj się już wiedzą, że był to kapitan Mansfield Cumming. Nazwisko Cumminga figurowało w spisie wojskowych brytyjskich jako oficera marynarki w stanie spoczynku. Gdy w 1923 roku kpt. Cumming umarł, w nekrologach nie wspomniano ani słowem o wielkiej roli, jaką odegrał w czasie wojny. Prawdopodobnie zdekonspirowanie wybitnych jednostek wywarło duży wpływ na konfiskatę.

Znowu redukcja urzędników

Akcja rządu zmierzająca do redukcji wydatków budżetowych znajdzie swój wyraz w przyszłym budżecie, który prawdopodobnie obejmował mniejszą ilość etatów urzędniczych. Chodzić będzie o przystosowanie wydatków osobowych i rzeczowych państwa do wpływów skarbu państwa. Wydatki osobowe wynoszą 50 procent wydatków państwa. Redukcja personelu urzędniczego okazuje się — jak mówią w kołach oficjalnych — nieodzowna wobec zmniejszenia dochodów skarbu i społeczeństwa i musi być dokonana pod kątem widzenia usprawnienia i uproszczenia administracji państwowej. Centralne władze państwa mają w projektowanym preliminarzu budżetowym na rok 1934/35 odpowiednio uwzględnić po stronie wydatków redukcję liczby etatów urzędniczych.

Kombinacje przy dostawach wełny krajowej

Władze celne na terenie naszego miasta zwróciły ostatnio uwagę na znaczne transporty wełny, rzekomo krajowej, które dostarczał ku piec Henoch Radziejewski z osady Skulsk, powiatu Konińskiego.

Ponieważ produkcja wełny w okolicy nie jest zbyt wielka, pochodzenie tak znacznych transportów krajowego surowca wełnianego wydało się podejrzane i wdrożono dochodzenie, w toku którego ustalono, że Radziejewski prowadził niezmiernie mistrzerną kombinację.

Miarowicie przy zakupie wełny u rolników, szczególnie zaś u właścicieli większych gospodarstw (folwarków) brał zaświadczenia o pochodzeniu wełny, przyczem zaświadczenia te następnie przerabiał wypisując większą cyfrę nabytej wełny.

Sprowadzaną z zagranicy bez ocenia wełnę sprzedawał jako krajową nie wzbudzając w ten sposób podejrzeń i nie narażając się na odpowiedzialność.

Po ujawnieniu nadużyć Radziejewski za mierzal przekupić urzędników co mu się jednak nie udało.

Sprytnego przemytnika osadzono w więzieniu pod zarzutem nadużyć na szkodę Skarbu Państwa, które wynoszą kilkaset tysięcy złotych, tudzież pod zarzutem fałszerstwa dokumentów i usiłowania przekupienia urzędnika.

Pismo z gminy

„Na zapytanie świętego starostwa L. 34567/13 w przedmiocie miejsca zamieszkania Barnaby Cupiała donoszę, że takowy umarł i obecnie miejsce zamieszkania takowego jest tujejszemu urzędowi nieznane.
Wójt gminy Pycia”

Czybyś przebaczyła zdradę swemu mężowi

Ankieta angielskiego dziennika

W Londynie głośnym był ostatnio proces pewnej da my, która oskarżyła męża o zdradę. W sądzie jednak, cofnęła z płaczem swą skargę i ddała że czyni to z miłości dla męża, któremu życzy szczęścia ze swą rywalką.

W związku z tem, angielski dziennik „Daily Mail” ogłosił ankietę skierowaną przede wszystkim do literatów angielskich, jak zachowałyby się one w danym wypadku.

Słynna autorka powieści p. t. „Wierna nimfa” Małgorzata Kennedy, odpowiedziała: „Zdradzona żona w tym procesie zachowała się nie zwykle szlachetnie; nie wiem czy zdobyłabym się w podobnym wypadku na tak wspaniały gest”.

Margaret Lawrence odpowiedziała, że stokroć większą męką byłoby dla niej pożyć z mężem, o którym wiedziałaby, że jej nie kocha, niż zwrócenie mu wolności.

Inna autorka p. Bella Lowndes mówi: „Kobieta jest stworzona do tego, by wybaczyła. Nie dziwię się więc wcale żonie, która z łatwością wybacza mężowi jego zdradę;

oczywiście, o ile jest to zdrada przejściowa.

Zupełnie przeciwnego zdania jest pisarka Mary Borelen: „Nie umiem powiedzieć z całą pewnością, czy, gdyby wystawiono moją wspaniałomyślność na próbę wytrzymała by ona eksperyment. Powinniśmy zawsze pamiętać o tem, jakie jest stanowisko mężczyzny gdy chodzi o kwestję zdrady i nie wybaczyć zbyt prędko”.

Armata na dnie morskiem

Armata strzela po 15 latach przebywania w głębinach wodnych jest nielada rzadkością. O takim wypadku donoszą z Estonji, przy brzegach której w r. 1917 rozbił się i osiadł na dnie pancernik rosyjski „Sława”. Obecnie podjęto prace nad wydobyciem okrętu; podczas oglądania i sprawdzania mechanizmu jednej z armat okrętowych „Sławy”, ta oddała nagle ostry strzał.

Chociaż okręt przeleżał 15 lat na dnie morskiem, amunicja i armaty pozostały, jak się okazuje, w dobrym stanie.

Imiennicy znakomitych ludzi

Pewien dziennikarz francuski zebrał cały szereg nazwisk brzmiących indentycznie z nazwiskami różnych wielkich osób. Otóż Sokrates jest właścicielem antykwarni na rue le Pelletier w Paryżu, Rafael gra na harmonji w jednej z rosyjskich restauracji, Aleksander Dumas jest właścicielem sklepu stylowych mebli na rue St Placide. Na rue Lafontaine mieszka malarz z długą brodą, który nazywa się Jan Jakób Rousseau. Na bulwarze Rochechouart mieści się garaż Maurice'a Chevalier. Na avenue Cléber dwaj architekci założyli biuro; jeden z nich nazywa się Danton, a drugi Kamil Desmoulins.

Humór

Jedynej

Młody człowiek wchodzi do sklepu i pyta: sprzedającego:

— Czy pan ma karty z napisem: „Dla mojej jedynej”?

— Owszem.

— To proszę o dwa tuziny.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 18 sierpnia 1933 r.

Dewizy:		
Belgia	124.80	
Gdańsk	173.75	
Holandja	361.05	
Londyn	29.56	
Nowy Jork	6.55	
Nowy Jork (kabel)	6.56	
Paryż	35.03	
Praga	26.51	
Szwajcaria	172.75	
Włochy	47.07	

Obroty — mała tendencja — niejednolita.

Waluty:

Dolar w obrotach prywatnych 6,54 1/2, rubel złoty 4,73, dolar złoty 9,01. Gram czystego złota 5,9244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213,20, w obrotach prywatnych banknoty niemieckie 211,00, w obr. prywatnych banknoty angielskie 29,55.

Rapiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	39,35
7 proc. poz. stabilizacyjna	52,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	110,40
4 proc. poz. inwestycyjna	104,50
5 proc. państw. poz. premj. dol.	50,25
5 proc. konwersyjna	49,00
10 proc. poz. kolejowa	103,50 (w proc.)
5 proc. poz. kol. konwersyjna	41,50
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83,25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83,25
8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kr.	9,00
8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol.	58,50
4 i pół proc. L. Z. ziemskie	42,00
7 proc. L. Z. ziemskie dol.	41,00 (w proc.)

10 proc. L. Z. m. Lublina 33,25
10 pr. L. Z. m. Radomia 33,65

Akcje:

Bank Polski	85,50
Kijewski	16,50
Lilpop	12,00
Starachowice	10,75

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami mocniejsze.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski —
Teatr Letni — On i jego sobowtór
Teatr Popularny — Żywot św. Genowefy
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się

KINA

Adria — Roma express
Capitol — Małki Dr Fu-Menczu
Casino — Biała lilja
Corso — I. Pająk, II, Król stepów
Czary — Nowe dzieje Tarzana
Grand Kino — Tylko nie w usta
Luna — Dziwny dom
Ludowy — Kwiat Wschodu
Metro — Roma express
Palace — Sześć godzin życia
Przedwiośnie — Każdemu wolno kochać
Rakietą — Na rozkaz kobiety
Stylowy — Dzika dziewczyna
Sztuka — Dziecko grzechu

**Morze i kolonje — to potęga Polski.
Kto ma morze, tego nikt nie zmoże.**

Przez radjo

Łódź, (fala 233,8 m.) sobota 19 sierpnia.

11.57	Sygnal czasu, hejnał z Krakowa
12.05	Płyty gramofonowe
12.25	Codz. przegląd prasy polskiej
12.33	Komunikat meteorologiczny
12.35	Płyty gramofonowe
12.55	Dz. połudn.
13.00	Program na dzień bieżący
13.05	Przerwa
14.55	Płyty gramofonowe W przerwach komunikat
16.00	Audycja dla chorych
16.30	Odczyt p. t. „Vilfreda Pareto”
16.50	Płyty gramofonowe
17.00	Odczyt
17.15	Koncert solistów wykona: N. Stokowska (skrz.), pieśń M. Bojar-Przemieniecka i prof. L. Urstein (akomp.)
18.15	Odczyt p. t. „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy”
18.35	Koncert kameralny
19.20	Rozmaitości
19.35	Program na dzień następny
19.40	Kwadrans literacki A. i J. Kowalscy „Zaraźliwe zdarzenie”
20.00	Muzyka lekka
21.05	Dziennik Wieczorny
21.15	Komunikat Izby Przem. Handlowej
21.30	Koncert muzyki polskiej w wykonaniu Wł. Burkatha
22.00	Muzyka taneczna
22.25	Wiadomości sportowe
22.35	Komunikaty meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny
22.40	23.00 Muzyka taneczna W przerwie o g. 23.30—23.35 „Wiadomości z kraju dla członków polskiej Ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.”

WARTOŚĆ

ogłoszenia prasowego

należy rozumieć firmy duże. Reklama prasowej w znacznym stopniu zawdzięcza one swój rozwój.—Jasny stąd wypływa wniosek dla firm mniejszych.

**Reklama prasowa jest
dźwignią przemysłu i handlu.**

KINO-TEATR
STYLLOWY
dawniej „RESURSA”
Kilińskiego 123. Tel. 112-00.

Clara Bow.
Ulubienica publiczności w wstrząsającym dramacie kobiety półkwi p. t.
DZIKA DZIEWCZYNA
Reżyserji Francisa Dillona.
W rolach głównych: Gilbert Roland, Thelma Todd, Weldon Heyburn i Estella Taylor.
Uwaga na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Następny program:
„Nocne Sady”
Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa: „RHLIPISA”

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości
można **w Spółce Szewców**
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 168-38
Filja Plac Reymonta 3/4 rog Napiorskowskiego.
Specjalność. detalizno sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

„MYŚL NARODOWA”

TYGODNIK
poświęcony kulturze twórczości polskiej
pod redakcją
Z. Wasilewskiego i J. Rembickiego.
Cena z dostawą kwartalnie zł. 9.—
Cena pojedyncz. egzemplarza 80 gr.
Konto P.K.O. 31,05.
Adres red. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17, II p.
Do nabycia wszędzie.

„ŻÓŁTA MUCHA”

(Tse-tse).

Tygodnik polityczno-satyryczny
PRENUMERATA: miesięcznie zł. 1,00
kwartalnie zł. 2,50
półrocznie zł. 4,50
rocznie zł. 8,00

Cena pojedynczego numeru 20 gr.
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Wawrocka 11.
Konto w P.K.O. NpI 27,455.

MOTOR ELEKTRYCZNY do orkiestrjonu

Wnio do nabycia Wiadomość w administracji „Prądu”.

Odeśzajcie się w „PRĄDZIE”!

Dla poszukujących
pracy
ogłoszenia drobne
bezpłatne.

Krawiec znający krój poszu-
kuje pracy za życie i coś-
kolwiek wynagrodzenia.
Wólczańska 155. Tomasz.
Wiadomość magle.

Potrzebny
URZĘDNIK MANIPULACYJNY
na wyjazd władający pol-
skim i niemieckim ze śred-
nim wykształceniem. Ofer-
ty w adm. „Prądu” pod
„Znicz”.

SKLEP

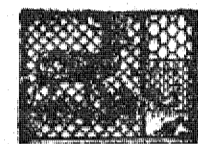
Kazimierz Zielonko
Al. Kościuszki 37.

polecã: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki mę-
skie, pończochy dziecięce
reformy, rękawiczki wełnia-
ne, swetry i pończochy. Ce-
na bardzo przystępna oraz
przyjmuje pończochy do
reperacji.

Kajety, ołówki, stalówki
kupujcie w dobrym gatunku
w znanej od 20 lat firmie
K. Bogusławski
Łódź,
ul. św. Andrzeja 3.

Sprzedam maszynę do szy-
cia „Singer” Sosnowa 17,
sklep.

Mieszkanie pojedyncze, po-
kój z kuchnią, kilkupoko-
jowe z wygodami, sklepy,
domy, majątki, place. Po-
średniczy najkorzystniej i
najprędzej tylko „Pośred-
nik” Andrzeja 13, m. 14.



DRUCIANE,
ogrodzenia
płecionki
i tkaniny
po bardzo
zredu-
kowanym cenach poleca
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 151,
tel 128 97.
Rok założenia 1894.



Nerwobóle i reumatyzm
leczy
„UNIVERSAL”
marki GLOB.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-48.

Składy własne.

**Hurtowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakła-
dów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.**

Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Niwka (Rudolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.
Dostawę uskuteczniam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaję drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

Kupujcie wysmienite czekolady

A. Piaseckiego S. A.

Kraków.